

NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy”.

Rok V.

Nowemiasto, dnia 5 maja 1928.

Nr. 18

Na niedzielę IV. po Wielkiejnocy.

EWANGELJA

napisana u św. Jana w rodz. XVI. w. 5—14.

Onego czasu: Rzekł Jezus "uczniom swoim: idę do tego, który mię posłał"; a żaden z was nie pyła mię, dokąd idziesz? Ale iżem to wam powiedział, smutek napelnił serce wasze. Aleć ja prawdę wam powiadam: pożytecznie wam, aby ja odszedł. Bo jeżeli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was: a jeżeli odejdę, pošę go do was. A on, gdy przyjdzie, będzie karał świat z grzechu, i z sprawiedliwości, i z sądu. Z grzechu mówię: iż nie wierzą we mię. A z sprawiedliwości, iż do ojca idę, a już mię nie ujrzycie. A z sądu, iż ksiązę tego świata już jest osądzony. Jeszcze wam wiele mam mówić: ale teraz znieść nie możecie. Lecz gdy przyjdzie on duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy: Bo nie sam od siebie mówić będzie, ale cokolwiek usłyszcy, mówić będzie: i co przyjsć ma, oznajmi wam. On mię uwielbi, bowiem z mego weźmie, a wam opowie. Wszystko cokolwiek ma Ojciec, moje jest. Dlatego powiedział: że z mego weźmie, a wam opowie.

Droga do Boga.

Pan Jezus mówi o swem odejściu do Ojca: „Idę do tego, który mię posłał”. I w rzeczy samej odszedł Pan Jezus do Ojca swojego.

I my mamy iść do Ojca, do Boga. A jakąż drogą? Ta droga to nic innego, jeno

- I. Żyć dla Boga dnia każdego.
- II. Umierać dla Boga dnia każdego.

I.

Codzień żyć winniśmy dla Boga. Żyjemy dla Boga, gdy

1. Przykazania boże zachowujemy.

Pan Bóg objawił człowiekowi święte przykazania swoje. Objawił wtenczas, gdy na górze Synai wpośród błyskawic i wpośród huków gromów dał dziesięcioro przykazań, ogłaszając je jako wolę swoją świętą. Syn boży, chodząc po ziemi w ciele ludzkim, te przykazania

Ojca na nowo ludziom przypomniał, na nowo wypisał na sercu, objaśnił i wytłumaczył obszerniej. Kto więc te przykazania wypełnia rodziennie, ten żyje dla Boga, żyje dzień w dzień dla Pana Boga, gdyż dzień w dzień wolę bożą wypełnia.

To czyniąc, czego Bóg od nas żąda, i to codziennie czyniąc, żyjemy dla Boga, codziennie żyjemy dla P. Boga, i to jest droga do P. Boga, droga, na której możemy się stać doskonałymi, jako Ojciec nasz w niebiesiach doskonałym jest; droga, którą krok za krokiem zbliżamy się do Pana Boga, aż wreszcie dojdziemy do celu naszego wspaniałego i u serca bożego odpoczniemy na wieki.

2. Życ dla Panu Boga nieustannie znaczy też znosić nawiedzenia boże w cierpliwości.

Pan Bóg nawiedza nas, nawiedza nas każdego dnia. Te nawiedzenia boże, to rozmaite utrapienia i gorzkości żywota, o jakich Pismo św. wspomina: „Bojowaniem jest żywot ludzi na ziemi, a dni jego jako dni wyrobnika”. I znowu: „Wiele uciążliwości jest stworzonej i jarzmo ciężkie na synach Adamowych ode dnia wyjścia ich z łona matki, aż do dnia pogrzebania w ziemi”. Owoż te to właśnie nawiedzenia są drogą, co przez krzyże i bóle do Boga, do serca bożego prowadzą. My przez nie mamy oczyścić się i stać się Bogu miłymi. W tych nawiedzeniach mamy miłość naszą i wierność dla Pana Boga wypróbować i stawać się godnymi wspaniałej zapłaty jego.

Dlatego znóśmy na każdy dzień nawiedzenia boże, i na każdy dzień bierzmy na siebie krzyż! I to krzyż pracy, krzyż trosk, krzyż ubóstwa, krzyż pogardzania, krzyż choroby, krzyż domowe. Tym sposobem będziemy na każdy dzień żyli dla P. Boga, będziemy sobie coraz więcej na miłość Pana Boga zasługiwali, będziemy się stawali coraz godniejszymi onych wielkich obietnic, danych każdemu, co cierpi.

II.

Wszelako nie dosyć na tem, by żyć dla Pana Boga na każdy dzień; potrzeba jeszcze umierać dla Pana Boga na każdy dzień.

A jakże to dzieje się? Dzieje się, gdy codziennie sobie umieramy.

To znaczy: gdy umieramy miłości własnej, samolubstwu, gdy umieramy złym myśлом naszym i żądom, złym skłonnościom naszym. To wszystko złe tkwi w duszy naszej, to wszystko jest smutnym spadkiem po pierwszych rodzicach naszych, którzy przez nieposłuszeństwo swoje ogień i truciznę wiali w serca nasze. Chcąc do Boga zejść, chcąc stać się uczestnikami miłości i łaski jego, potrzeba, byśmy sobie umierali, umierali sercom naszym, tak skłonny do grzechu. Umierać mamy. Mamy złą pożydlivość, gnieżdżącą się w sercu, zwalczać, przytłumiać, mamy ją ubijać, uśmiercać, nie, żeby już wcale ani ruszyć się nie mogła — bo to rzecz niepodobna; lecz tak, by była poskromiona, jakoby związana, byśmy nad nią panować mogli. Więc potrzeba sobie samym umierać. A że serce nasze dzień w dzień buntuje się przeciwko nam; a że ta zła pożydlivość dzień w dzień żarzy się w nas i płonie, więc też i dzień w dzień potrzeba sobie umierać, to znaczy dzień w dzień toczyć ciężki bój ze sobą, dopóki się

nie podda, dopóki nie odniesiemy nad nim zwycięstwa. Twarda walka i ciężkie to umieranie; lecz jest to walka, która do korony wiecznej jest to umieranie, co do życia wiedzie.

Kościół poklasztorny św. Ducha w Grudziądzu przechodzi na własność parafji św. Mikołaja.

Kościół poklasztorny św. Ducha w Grudziądzu przy ul. Klasztornej przeszedł z dnia 21 kwietnia rb. na własność parafji św. Mikołaja. Akt przewłaszczenia w sądzie powiatowym nastąpił tegoż dnia wobec przedstawicieli władz państwowych i kościelnych.

Dzieje tego doniosłego wydarzenia są następujące: Kościół św. Ducha był od początku kościołem parafjalnym na równi z dzisiejszym kościołem farnym św. Mikołaja i miał osobnego proboszcza. Gdy w r. 1341 z powodu wielkiego pożaru, któremu uległa prawie połowa miasta i stąd bardzo dużo ludności ubyło, osobna parafja przy kościele św. Ducha istnieć przestała, kościół ten został jako filjalny przyłączony do kościoła św. Mikołaja. Stan ten przetrwał aż do połowy XVI wieku, kiedy protestantyzm szerzyć się zaczął i doprowadził do odszczepieństwa poważną część ludności katolickiej także w Grudziądzu.

Wtedy to dnia 15 kwietnia 1569 r. protestanci otrzymali od Zygmunta Augusta przywilej na kościół św. Ducha. Niespełna jednak 20 lat później, a mianowicie 15 czerwca 1598 r., Zygmunt III oddaje kościół św. Ducha zpowrotem parafji św. Mikołaja. W r. 1624 buduje Katarzyna Działyńska w Grudziądzu obok kościoła św. Ducha klasztor, sprowadza siostry benedyktyнки i obejmuje w zarząd kościół św. Ducha.

Od tego czasu aż do r. 1833 ss. benedyktyнки w klasztorze utrzymują nieprzerwanie pensjonat i zarządzają kościołem. W r. 1833, dnia 4 grudnia, król pruski wydaje dekret, że kościół benedyktynek pod wezwaniem św. Ducha w Grudziądzu ma być użyty jako kościół garnizonowy. Został też użyty jako kościół wojskowy tak dla katolików, jak i dla protestantów. Budynki zaś klasztorne po wydaleniu zakonnic zamienione zostały na szkołę przygotowawczą do seminarjum nauczycielskiego. Gdy zaś w r. 1900 dla wojska — żołnierzy protestantów — pobudowany został nowy wielki kościół garnizonowy, od tego czasu w kościele św. Ducha odprawiały się nabożeństwa wyłącznie dla żołnierzy katolickich i zaprowadzono nabożeństwa dla uczniów szkół średnich.

Stan taki trwał aż do oswobodzenia Pomorza z niewoli pruskiej. Tedy to, gdy stosunki w naszym mieście zupełnie się przeobraziły i liczba katolików coraz bardziej wzrastała — dla wojskowych zaś formacyj kościół św. Stanisława wystarczał — rozpoczęła Rada Parafjalna parafji św. Mikołaja starania u rządu polskiego o wydanie kościoła św. Ducha na własność parafji, do której setki lat należał. Usilne te zabiegi, trwające cztery lata, zostały nareszcie uwieńczone pomyślnym

skutkiem i w dniu wyżej podanym nastąpiło przepisanie prawne własności kościoła św. Ducha na parafję św. Mikołaja, która zresztą już kilka lat kościół ten do nabożeństw parafjalnych używała, jednakże dotąd bez prawa własności.

Cała parafja fakt ten wita z wielką radością i niewymownie się cieszy, że rząd polski naprawił krzywdę zaborcy pruskiego. Rada Parafjalna pragnie kościół św. Ducha gruntownie odnowić i stworzyć zeń prawdziwą ozdobę miasta, aby wewnętrznem swoim urządzeniem i polichromją, którą ma otrzymać pociągnął wiernych na nabożeństwa i stanowił godny przybytek Boży.

Nowe radjostacje nadawcze w Polsce.

Dyrekcja „Polskiego Radja” projektuje wybudowanie w rb. we Lwowie wielkiej stacji nadawczej o sile 18 kw. w antenie. Prace przygotowawcze w pełnym toku. Prócz tego projektowane jest wybudowanie większych stacyj nadawczych w Łodzi i Bydgoszczy, powiększenia stacji w Wilnie do 5 kw. w antenie, a nadto budowa paru mniejszych stacyj przekąźnikowych (bez studjów). Przez zrealizowanie tego planu obejmie się $\frac{3}{4}$ części całego kraju zasięgiem detektorowym.

Również stacja nadawcza w Warszawie będzie stopniowo powiększona do 25 kw. w antenie, nad czem prace są już rozpoczęte.

Wzniesienie tylu nowych stacyj, a zwłaszcza objęcie prawie całego kraju zasięgiem detektorowym, będzie miało bardzo doniosłe znaczenie dla szerzenia i podniesienia poziomu kulturalnego wśród szerokich warstw społeczeństwa. Liczba radjoabonentów niewątpliwie znacznie wzrośnie.

Emigracja z Polski w lutym.

Warszawa. W lutym 1928 r. wyjechało do krajów europejskich 4.713 osób, z tego do Francji 730, do Niemiec 3.858. Emigracja zamorska w tym okresie wynosiła 3.168 osób, z czego na Stany Zjednoczone A. P. przypada 576, Kanada 892, Argentyna 1.167, Brazylja 308. Liczba reemigrantów wynosiła 1.739, w tem na Europę przypada 1.477, na kraje pozaeuropejskie 262 osób.

Kwota emigracyjna do Stanów Ameryki Północnej dla poszczególnych krajów na rok fiskalny 1928/29 została utrzymana w poprzedniej wysokości. Kwota polska wynosi 5.982.

W okolicy bieguna niema ziemi.

Nowy Jork. Kpt. Wilkins, który przeleciał nad biegunem północnym, wysłał depeszę szyfrowaną do prezydenta amerykańskiego towarzystwa geograficznego, w której donosi, że nie znalazł po drodze żadnych zaludnionych terytorjów w okolicach bieguna. Wszelkie wiadomości dawniejszych lotników i kapitałów statków, jakoby w pobliżu bieguna północnego były większe terytorja, a mianowicie t. zw. kraj Keenana oraz terytorjum Harria, okazały się fikcją. Uczony geograf amerykański, Stefansen oświadczył, że wiadomości Peary'ego oraz innych uczonych okazują się mylnymi. W okolicy bieguna niema ziemi. Wszystko pokryte jest wodami i lodami.